

Warszawa 30.12.2016

Prof. dr hab. Robert Pilat
Instytut Filozofii, Wydział Filozofii Chrześcijańskiej UKSW
Ul. Wóycickiego 1 / 3 bud. 23
01-938 Warszawa
e-mail: r.pilat@uksw.edu.pl
tel: 695943772

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

Autor: mgr. Monika Twardak

Tytuł: *Problem umysł-ciało i możliwość jego rozwiązania. Nowy misterianizm Colina McGinna*

Promotor: dr hab. Marek Magdziak, prof. UW

Afiliacja: Instytut Filozofii, Uniwersytet Wrocławski

Przedmiotem tej recenzji jest rozprawa pani mgr. Moniki Twardak mieszcząca się pod względem problematyki głównie w obrębie filozofii umysłu, z jej głównym zagadnieniem relacji pomiędzy umysłem i ciałem. Rozważania podjęte w rozprawie mają też aspekty epistemologiczny, jako że czynią użytek z wprowadzonej przez McGinna kategorii poznawczego zamknięcia. Ważnym *implicite* pojęciem epistemologicznym jest tu również pojęcie rozumienia, którą Autorka wiąże w punkcie wyjścia - za McGinnem - z posiadaniem pojęć, lecz następnie rozszerza na pozapojęciowe aspekty działania umysłu, tym samym budując podstawę dla krytyki pewnej części koncepcji omawianego filozofa. Autorka wyróżnia w jego poglądzie dwie części mianowicie: 1) tezę o poznawczym zamknięciu (pewnego typu umysłu w stosunku do pewnego typu własności) przez odwołanie się do procedur tworzenia pojęć (zob. definicja zamknięcia poznawczego na s. 120); 2) tezę o teoretycznie możliwej naturalistycznej redukcji umysłu (redukcji apriorycznej o charakterze pojęciowym), która jest jedynie praktycznie niemożliwa za sprawą poznawczego zamknięcia ludzkiego umysłu na kluczowe dla takiej redukcji własności ludzkiego organizmu. Pierwszą z tych tez Autorka aprobuje, drugą krytykuje. Jej główny argument jest następujący: Teza druga opiera się na założeniu, że brak dostępu do pewnych własności materialnych wyjaśniających umysł związany jest z tworzeniem pojęć; dodaje jednak do niej część kontrowersyjną, tzn. założenie, że procedury pojęciowe są tu jedynym ograniczeniem i że można je teoretycznie zawiesić, wyobrażając sobie kompetencję poznawczą nie zakładającą (przynajmniej w jakiejś mierze) ludzkiej pojęciowości; właśnie dlatego, że widzimy swoje ograniczenie, możemy zobaczyć również apriori stan rzeczy, w którym ograniczenia tego nie ma i dlatego redukcja jest możliwa,

nawet jeśli nie potrafimy tej apriorycznej możliwości spożytkować poznawczo. Autorka uważa, że rozumowanie to ignoruje niepojęciowy składnik ludzkiego poznania.

Krytyka tezy o redukcji stanowi sedno przedstawionej rozprawy. Pozostała część pracy ma charakter przygotowawczy w potrójnym zakresie: 1) definicji pojęć podstawowych i kontrowersji filozoficznych związanych z tymi definicjami; 2) wiedzy encyklopedycznej, szczególnie w zakresie neuralnego podłoża umysłu; 3) kontekstu filozoficzno-krytycznego obejmującego współczesne rozwiązania problemu psychofizycznego inne niż koncepcja McGinna.

Trzeci z wymienionych tu punktów budzi najmniej wątpliwości. Autorka kompetentnie pokazuje różnicę pomiędzy stanowiskami J. Kima, J. Searle'a, D. Chalmersa, D. Davidsona, T. Metzingera, D. Dennetta a stanowiskiem McGinna. W części omawiającej koncepcję identyczności omówione jest ponadto poglądy J. Smarta i U. Place'a oraz ich polemistów (prócz samego McGinna): H. Putnama, S. Kripke'go. (Wszystkie te zestawienia koncepcji nie występują w pracy w osobnym miejscu, lecz przy omawianiu poszczególnych problemów, dlatego są rozproszone, głównie w rozdziałach 2 i 3.) Autorka słusznie podkreśla (s. 116), że filozofowie zajmujący się problemem psychofizycznym skupiają się często na różnych aspektach umysłu, dlatego trudno porównać ich koncepcje - słusznie też podnosi w tym punkcie dyskusję na poziom metateoretyczny, twierdząc za McGinnem, że nie mamy przekonujących postulatów, mówiących jak miałyby wyglądać oczekiwana teoria rozwiązująca ten problem.

W odniesieniu do punktu drugiego można wyrazić pewną wątpliwość: nie widzę szczególnej potrzeby przytaczania w tego typu rozprawie danych podręcznikowych odnoszących się do pracy mózgu i zależności psychofizycznych (Rozdział 1). Przytoczone dane są bardzo elementarne i ogólne, a na tym poziomie nie powstają interesujące problemy. Czytając odnośne fragmenty ma się wrażenie podobne jak przy czerpaniu informacji z encyklopedii: informacje są prawdziwe, lecz pozbawione naturalnego krytycznego kontekstu; nie pojawiają się jak jedno z możliwych rozwiązań problemów, lecz jako uznany stan wiedzy. W jej konwencji nie dowiadujemy się na ogół jakie są relewantne alternatywy (np. koncepcja markera semantycznego Damasio przedstawiona jest tak, jakby była jedyną propozycją wyjaśniającą szerszy, wychodzący poza sam tylko mózg, związek ciało-umysł). Tego rodzaju encyklopedyczne omówienie ma sens tylko w odniesieniu do danych o bardzo dużym stopniu uznania w nauce. Ale tego rodzaju dane są raczej bazą, na

której formułowane są dalsze problemy. Gdyby miały dawać rozwiązane problemów stawianych dzisiaj, to byśmy już tych problemów nie podnosili. Jeśli problematyka poruszana przez McGinna, szczególnie kwestia owej własności P, za sprawą której jesteśmy zamknięci poznawczo na własny umysł, jest realnym problemem, to szeroko uznane, encyklopedyczne dane o mózgu nic do ich rozwiązania nie wnoszą. Mogłyby ewentualnie stanowić podłoże niektórych problemów formułowanych przez McGinna, lecz Autorka nigdzie nie wykazuje, że tak jest. Wprawdzie fragmenty o neuronalnych korelatach na s. 65n wraz z przytoczoną opinią McGinna wydają się wiązać kwestie neurofizjologii ze stanowiskiem filozoficznym McGinna, lecz związek ten jest tylko ogólny - nie wchodzi zupełnie w tę, czy inną teorię NCC. Wydaje się, że problemy McGinna można sformułować nie widząc prawie nic o mózgu: wystarczy tylko wiedzieć, że ogólnie biorąc mózg i cały system nerwowy odpowiada w dużej mierze (nie całkowicie, co Autorka słusznie zaznacza, omawiając pogląd A. Damasio) za funkcje umysłowe. Inaczej mówiąc McGinn formułuje swoje problemy apriorycznie i takie też podaje rozwiązania. Dlatego większość informacji z dziedziny neurofizjologii jest w tej rozprawie ciałem obcym - o ile uwagi o NCC można jeszcze częściowo usprawiedliwić, to już historyczne dane o odkryciu Broki, czy o innych ustaleniach odnośnie mózgowej lokalizacji czynności umysłowych, nie mają nic wspólnego z celami rozprawy.

Najpoważniejsze wątpliwości mam w stosunku do punktu trzeciego, czyli wprowadzania przez Autorkę *explicite* pojęć podstawowych (Rozdział 1), potrzebnych, jak rozumiem, do przeprowadzenia analizy dwóch tez McGinna. Problem w tym, że większość eksponowanych pojęć nie uzyskuje to żadnej jasnej definicji, a w niektórych przypadkach Autorka sama przyznaje, że jest to niemożliwe. To więc, co pojawia się tu jako quasi-definicje jest w istocie dość arbitralnym wskazaniem. Nie wiadomo, co uzasadnia wybór tych, a nie innych koncepcji służących za podstawę proponowanej pojęciowości. Część dyskusji toczy się na przykład ze stałym odwoływaniem się do Searle'a, bez wyraźnego związku z McGinnem, bohaterem rozprawy. W paragrafie o intencjonalności wprowadzony jest pogląd Brentana i Searle'a, lecz cała dyskusja zajmuje około 20 linijek i stanowi jedynie zbiór luźnych spostrzeżeń i sugestii. Inne cechy świadomości wprowadzone są arbitralnie i lapidarnie, jak np. nastrój (5 linijek tekstu bez dyskusji), co samo w sobie nie jest złe, problem w tym, że większość wyliczonych cech świadomości (paragraf 1.6.3, s. 68-76) nie ma żadnego odpowiednika w dyskusji koncepcji McGinna. Pogląd tego ostatniego w małej

mierze zależy od tego jaki konkretnie ma się pogląd na architekturę, czy funkcjonowanie świadomości. To wrażenie irrelewanencji jest szczególnie wyraźne kiedy na s. 74-76 Autorka omawia fenomenologiczne podejście do świadomości, lecz bez wielkiej przesady można powiedzieć, że cele fenomenologii nie mają nic wspólnego z celami McGinna. Podobnie klasyfikacja typów świadomości omówiona przez Autorkę nie ma wiele wspólnego z fenomenologią. W fenomenologii świadomość interpretowana jest jako domena konstytucji sensu - z fenomenologicznego punktu widzenia wyrażenia w rodzaju „świadomość dostępu” można traktować co najwyżej jak metafory. Sama rekapitulacja badań fenomenologicznych jest w rozprawie na tyle pobieżna, że nie ma szans na przeanalizowanie tego rodzaju różnic. Fakt ten w połączeniu ze słabym związkiem z McGinnem sprawia, że lepiej byłoby w ogóle nie zamieszczać uwag o fenomenologii.

Gdyby zastosować rygorystyczne kryteria doboru materiału do pierwszego rozdziału rozprawy, a mianowicie pozostawiłoby się jedynie to, co może pomóc w zrozumieniu i krytyce stanowiska McGinna, nie zostałyby prawie nic, co oznacza, że mniej więcej 1/3 pracy jest zupełnie niepotrzebna. W szczególności, prócz wyżej zaznaczonych fragmentów, dotyczy to wszystkich wstępnych rozważań o stanach fizycznych i umysłowych. Autorka powtarza najpierw za McGinnem, że lepiej mówić tylko o zjawiskach umysłowych, nie wdając się w ontologię umysłu, następnie jednak poświęca dużą część pierwszego rozdziału rozróżnieniom z zakresu ontologii umysłu. Stwierdza: „McGinn w swoich pracach nie zajmuje się w ogóle ontologią umysłu” (s. 25), jednak najwyraźniej stosuje to zastrzeżenie tylko do pojęcia UMYŚŁ, które McGinn (być może słusznie) uznaje za niejednolite, nie nadające się do użytku w dyskusji filozoficznej, a nie stosuje go do innych pojęć ontologicznych obecnych w pierwszym rozdziale jak STANY UMYŚLOWE, STANY FIZYCZNE, WŁASNOŚCI UMYŚLOWE, SUPERWENIENCJA itd. Nie rozumiem dlaczego. Co więcej, w części pracy poświęconej definicjom, przy całym włożonym wysiłku, nie udaje się Autorce wprowadzić *explicite* wszystkich potrzebnych w późniejszych fazach rozważań pojęć: na przykład w omówieniu problemu przyczynowej zależności ciało-umysł w ujęciu J. Wisdomy (s. 98) pojawiają się pojęcia ZDARZENIE CIELESNE, ZDARZENIE MENTALNE, wcześniej nie wprowadzone.

Jeśli chodzi o rozdział drugi, to podobna irrelevancja pojawia się tam tylko miejscowo - nie jest dominującą, jak w rozdziale pierwszym, cechą tekstu. Wprowadzone są tu szczegółowe problemy, które przez stulecia nasuwały trudności jeśli chodzi o spójny pogląd na naturę człowieka: problem wolnej woli, problem tożsamości osobowej, problem przyczynowości psychofizycznej, problem intencjonalności. Są to zagadnienia bardzo od siebie odległe i wizja ich wspólnego rozwiązania za pomocą filozoficznej kategorii umysł, czyli w obrębie filozofii umysłu jest raczej iluzoryczna. Autorka słusznie dyskutuje kwestię, czy mamy w istocie do czynienia z jednym problemem umysł-ciało, czy raczej z wiązką luźno powiązanych problemów. Jednak, podobnie jak we wprowadzaniu podstawowych pojęć w rozdziale pierwszym, tylko niektóre aspekty problemu umysł-ciało dotyczą dyskusji z McGinnem. Inne, jak problem tożsamości osobowej albo wolnej woli w ogóle nie pojawiają się w zasadniczej części rozprawy, czyli rozdziale trzecim. Są oczywiście racje po temu - leżą one w apriorycznym i epistemologicznym charakterze koncepcji samego McGinna. Tym bardziej więc niektóre fragmenty rozdziału drugiego wydają się zbyteczne. W istocie problem McGinna pojawia się wyraźnie tylko w odniesieniu do świadomości. Charakterystyka świadomości (cechy świadomości) zostały wyliczone w dużej mierze za Searle'm, co wprowadza dodatkowe problemy, jako że trzeba się najpierw upewnić, czy poglądy obu filozofów są w ogóle współmierne. Problem ten nie jest podjęty, co uważam za brak, lecz nie jest to szczególnie groźne dla całości wywodów. Tu akurat da się pokazać, że Searle dobrze charakteryzuje zjawiska, których dotyczą tezy McGinna.

Najbardziej przekonująco wypadają te paragrafy rozdziału drugiego, w których dyskutowany jest wprost misterianizm McGinna. Stanowisko filozofa oddane jest rzetelnie i wszechstronnie. W tym punkcie można podjąć z Autorką rzeczową dyskusję, ponieważ formalna strona rozumowania jest całkowicie zadowalająca. W pewnych szczegółach mam inne intuicje:

1. Wydaje mi się, że koncepcja świadomości i podmiotu Metzinger'a jest również swoistym misterianizmem i nie ma potrzeby odróżniać jej od stanowiska McGinna przez podkreślanie, jak to czyni Autorka, że ta pierwsza eliminuje pojęcie świadomości, a druga tego nie czyni. U Metzinger'a świadomość, a dokładniej jej pierwszoosobowy charakter związany z Ja, jest złudzeniem pochodzącym z niemożliwości uwzględnienia w naszym przeżywaniu (także w myśleniu i w kontroli działania) samej cielesnej podstawy tego przeżywania. Tworzony przez mózg model ciała nie tylko nie jest widoczny, lecz nie może

być widoczny, ponieważ wtedy nie funkcjonowałyby skutecznie. Jak widać, teza ta ma charakter epistemologiczny i stwierdzenie o tym, czy coś istnieje czy nie istnieje stanowi tu raczej swobodny dodatek. Model ciała u Metzingera jest, jak sędzę, dobrą kandydaturą na ową własność P, o której pisze McGinn, czyli własność, z uwagi na którą nasze umysły są zamknięte poznawczo. Różnica polega na tym, że McGinn wiąże tę własność z „procedurami tworzenia pojęć”, a Metzinger wiąże je z ogólną kompetencją do kontrolowania cielesnego ruchu.

2. Mam wątpliwości co do sensowności zestawienia transcedentalistycznej deklaracji McGinna (transcendentalny naturalizm) z transcendentalizmem Kanta. Sędzę, że określenia te są niewspółmierne. „Transcendentalny naturalizm” odnosi się do stanowiska filozoficznego, metateoretycznego, które postuluje trzymanie się założeń naturalistycznych jako najbardziej obiecujących w dalekiej perspektywie. Jest to rodzaj monizmu epistemologicznego, głoszącego, że odrębne dziś dziś standardy wyjaśnienia dla zjawisk psychicznych powinny w dalszej perspektywie upodobnić się do standardu nauk przyrodniczych. (Można ten postulat rozumieć również ontologicznie, lecz zgodnie z własną deklaracją Autorka pomija w swoich rozważaniach kwestie ontologiczne i metafizyczne). „Transcendentalizm naturalistyczny” jest nazwą stanowiska filozoficznego, a nie teorii. Nie daje narzędzi do uzasadniania naturalizmu, tylko dokonuje jego rekapitulacji. Inaczej mówiąc, nie dostarcza kategorii, które wykorzystane w konkretnej analizie działania ludzkiego umysłu uzasadniałyby, czy uprawdopodobniałyby ogólną naturalistyczną postawę filozoficzną. Inaczej jest u Kanta: ze wszystkimi ograniczeniami epoki (odziedziczony po Humie model doświadczenia zmysłowego itd) jego transcendentalizm jest teorią architektury i funkcji umysłu - kategorie intelektu nie są tu określeniami metateoretycznymi, tylko postulowanymi teoretycznie narzędziami umysłu.

W rozdziale trzecim o wiele obiecującym tytule „Rozwiązanie problemu umysł-ciało” Autorka przedstawia zaproponowane przez McGinna rozwiązanie problemu psychofizycznego na wraz z własną krytyką odnoszącą się do tezy o możliwości pojęciowej redukcji umysłu do procesów fizycznych, przy jednoczesnym założeniu zamknięcia poznawczego umysłu względem samego siebie, czyli przy założeniu praktycznej

niemożliwości dokonanie owej redukcji na gruncie nauki i filozofii umysłu. Autorka formułuje trzy argumenty, z których pierwszy ma tylko techniczny charakter i nie prowadzi do istotnych konkluzji, drugi jest istotny, lecz tylko wzmiankowany, bez rozwinięcia, trzeci zaś, odwołujący się do niepojęciowego charakteru świadomego doświadczenia stanowi istotę przedstawionej propozycji.

Jak już wspomniałem na początku, główna teza pracy, głosi, że skoro zamknięcie poznawcze odnosi się do procesów pojęciowych, a teza o możliwej redukcji odwołuje się do tezy o zamknięciu poznawczym (misterianizmu), to siła tezy o redukcji ogranicza się do tej części poznania, w której tworzy się i używa pojęć. Nie jest to jednak, jak słusznie twierdzi Autorka, jedyna część poznania. Istnieją liczne procesy niepojęciowe, które są istotnymi składnikami procesów poznawczych. Dlatego gdyby nawet dokonać pojęciowej redukcji umysłu do procesów fizycznych, to niepojęciowe części poznania nie mieściłyby się w owej redukcji.

Sądzę, że w swojej głównej intencji krytycznej w stosunku do McGinna Autorka ma rację: W istocie, jeśli redukcja umysłu do działania systemu nerwowego miałaby dotyczyć mechanizmów pojęciowych, a działanie umysłu obejmuje również czynności pozapojęciowe, to możliwość tego rodzaju redukcji nie rozwiązuje problemu relacji pomiędzy umysłem i ciałem. Nasuwają się jednak wątpliwości co do niektórych składników jej rozumowania:

1. Mgr. Twardak krytykuje jedno z dwóch analizowanych twierdzeń McGinna, tego o możliwej naturalistycznej redukcji umysłu. Jednak zgadza się z tezą pierwszą. Tymczasem obie tezy są powiązane i nie sposób po prostu przyjąć pierwszej i zaprzeczyć drugiej. Pomiędzy pierwszym i drugim twierdzeniem pośredniczy bowiem transcendentálny naturalizm McGinna. Jeśli zgodnie z transcendentálnym naturalizmem umieszcza się granicę pomiędzy ciałem i umysłem niejako wewnątrz ciała, czyli w obrębie materialnych procesów, definiując ją jako jedynie epistemologiczną, tzn. jako niezdolność ujęcia pewnych własności, to trzeba uznać teoretyczną możliwość takiej epistemicznej perspektywy, w której sama ta granica, jako proces materialny zostanie objęta wiedzą przyrodniczą. Autorka wspomina za McGinnem o „boskiej perspektywie”, która dawałaby możliwość ujęcia (i tym samym zniesienia) owej transcendentálnie ufundowanej różnicy w obrębie materialnego bytu. Jest to, rzecz jasna, myśl spekulatywna, ponieważ ograniczenia ludzkich umysłów pozostają tu takimi, jakie były. Jednak tego rodzaju spekulacje nie są

wcale potrzebne. Wystarczy zauważyć, że kolektywna i w coraz mniejszym stopniu odnosząca się do pojęć naturalnych wiedza przyrodnicza już stanowi - w jakiejś mierze - tego rodzaju perspektywę. Tym samym praktyka naukowa znosi w dużej mierze ograniczenie, które McGinn wydaje się uważać za absolutne, mianowicie kolizję pomiędzy pewną własnością, której zrozumienie jest konieczne, a procesami tworzenia i używania pojęć, które dostęp do tej własności umożliwiają. Jednak nauka osiąga swoje rezultaty odchodząc od przekonania, że wiedza o świecie kulminuje we właściwym pojęciu. Tym samym narusza założenie misterianizmu - ten bowiem zakłada pojęciowość jako główną własność zarówno poznania jak umysłu. Inaczej mówiąc, im mniej istotne w poznaniu jest używanie pojęć naturalnych, tym słabsza jest podstawa argumentacji McGinna w sprawie pierwszej tezy, a pośrednio w sprawie tezy drugiej. Być może jest jakieś rozsądne wyjście z tej sytuacji, lecz tego rodzaju krytyczna dyskusja jest w rozprawie nieobecna.

2. Ani sam McGinn, ani Autorka rozprawy, nie czynią wystarczających wysiłków, by dokładnie opisać owe wskazane ogólnie procedury tworzenia pojęć, które sprawiają, że nasze umysły cechuje zamknięcie poznawcze z uwagi na pewną własność. Owa własność P, której wskazanie ma być najważniejszym zadaniem dla misterianistów, musi być relewantna w stosunku do takiej teorii poznania, w której tworzenie pojęć odgrywa centralną rolę. Inaczej mówiąc, dopiero epistemologia zawierająca teorię genezy i działania pojęć dałaby wgląd w tę poszukiwaną własność. W rozprawie założenia takiej teorii są jedynie naszkicowane; Autorka pokazuje tylko - bez krytycznej analizy - tradycyjne interpretacje terminu „pojęcie” i przechodzi do swojego głównego argumentu (s. 146), modyfikującego stanowisko McGinna na podstawie tego, że poważna część świadomego doświadczenia ma charakter niepojęciowy. Jeśli jednak pogląd na pojęcia nie jest w rozprawie opracowany, to i ważna dla argumentacji teza o niepojęciowym charakterze części doświadczenia pozostaje niekonkluzywna. Sens owej niepojęciowości zmienia się bowiem w zależności od założeń, jakie przyjmujemy w teorii pojęć. Każde z konkurujących obecnie ujęć, które z grubsza można podzielić na fregowskie i nefregowskie - z wieloma wariantami po każdej z tych stron - rzuca inne światło na to, co miałyby znaczyć określenie „niepojęciowy”.

3. Teoria pojęć wpływa na rozumienie tego, co niepojęciowe, lecz ten ostatni aspekt poznania i umysłu domaga się autonomicznego, pozytywnego wyjaśnienia. W rozprawie jest on omówiony wyłącznie w kontekście krytyki koncepcji McGinna, nie zaś jako

samodzielna koncepcja treści niepojęciowej (*resp.* doświadczenia niepojęciowego). Tymczasem współcześni uczestnicy odnośnej dyskusji rozmaicie rozumieją ową niepojęciowość. Zwykle ma to związek z ich pojmowaniem udziału języka (jako nośnika pojęć) w doświadczeniu. W tym duchu argumentuje np. J. Bermudes w *Thinking Without Words*. Inni jednak, jak Ch. Peacocke w *A Study of Concepts* rozwijają teorię treści niepojęciowej jako związanej z funkcją organizowania bezpośredniej przestrzeni percepcji zakorzenioną w kompetencjach cielesnych (głównie w zdolności do kontroli ruchu ciała) i odczuwaniu zmysłowym.

Na koniec chcę się krótko odnieść do kwestii stylu rozprawy. W tej sprawie nie mam uwag krytycznych, ponieważ rozprawę czyta się dobrze; nie powstają tu wcale kłopotliwe zrozumienia intencji czy zakresu głoszonych twierdzeń. Polszczyzna jest poprawna, a jeśli czasem pojawiają niepotrzebne anglicyzmy i zdwojenia (jak umysłowy/mentalny), to jest to obecnie własnością całego polskiego piśmiennictwa z dziedziny filozofii umysłu, włącznie z pracami niżej podpisanego. Wykształcenie poprawnej i ładnej polszczyzny w tym zakresie jeszcze się nie dokonało. Dokumentacja w postaci przypisów i spisu literatury w rozprawie jest poprawna.

Konkluzja: Ocena przedstawionej pracy nie jest łatwa. Z jednej strony przedstawia ona dwie oryginalne i interesujące tezy wspierające pewną część poglądu McGinna i negujące inną. Dodaje też w kwestii misterianizmu nowe uzasadnienia odwołujące się do natury języka. Z drugiej strony, w wielu miejscach grzeszy redundancją, urwanymi wątkami, szkicowością w miejscach wymagających precyzji. Szczególnie przeszkadza skłonność Autorki do zamieszczania informacji w żaden sposób nie powiązanych z głównym biegiem rozumowania. Nacisk na wstępne definiowanie pojęć podstawowych również mnie nie przekonuje, ponieważ nie pomaga w uzasadnieniu tez, wprowadza nowe nierozwiązane problemy i zmusza Autorkę do pozostawiania na zbyt ogólnym poziomie rozważań. Jednak, patrząc jeszcze z innej strony, praca oparta jest na solidnej erudycji: główne stanowiska w omawianych sporach omówione są poprawnie, choć często zbyt skrótowo (czasem w stopniu, który czyni je niepożytecznymi dla rozważań, jak np. w przypadku fenomenologii). Oczywiście zaletą pracy jest też wprowadzenie do polskiego życia filozoficznego dyskusji, która gdzie indziej toczyła się już od dawna i z pewnością zasługuje na uwagę. Jak wynika z

kilku miejsc pracy, Autorka zadbała o to, by swoją rekonstrukcję i krytykę przeprowadzić w kontakcie z samym Colinem McGinnem, uzyskując od niego dodatkowe wyjaśnienia. Wydaje się, że intencją Autorki jest żywe i twórcze uczestniczenie w dyskusjach, które toczą się obecnie w filozofii umysłu - własne opinie przekazane w pracy mają przemyślany i dojrzały charakter. Stawiając zatem z jednej strony usterki kompozycji i widoczne trudności w doborze materiału, a z drugiej słuszną i uzasadnioną krytykę poglądu ważnego i wpływowego myśliciela, stwierdzam, że praca spełnia wymagania stawiane zwyczajowo pracom doktorskim: ten przede wszystkim, by wnieść pewien wkład do istniejącego stanu wiedzy. Dlatego wnioskuję o dopuszczenie pani mgr. Moniki Twardak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Robert Piłat